

Czytelnictwo książek dawniej i dziś

12 maja 2024

Wprawdzie nowa lokalizacja dla sokołowskiej Biblioteki Miejskiej w budynku po byłym dworcu PKP, tak daleko od centrum nie jest najlepsza i jak dowodzą badania, ograniczy czasowo dostęp czytelników do miejskiej księżnicy. Jednak architektura budynku, wyposażenie i wystrój wewnątrz oraz usprawniona organizacja pracy wynikająca z komfortowych warunków lokalowych niewątpliwie po pewnym czasie zachęci i starych i nowych czytelników do korzystania z bogatych zbiorów bibliotecznych.



Zgodnie z nowym duchem czasów Biblioteka oferuje także dostęp do mediów elektronicznych, to jest komputerów, Internetu, drukarek, kserografów, słowem tych wszystkich wspaniałych urządzeń umożliwiających znalezienie potrzebnych informacji i wydrukowanie ich na użytek własny. Ale nie tylko to cieszy. Żeby świadomie i z pożytkiem korzystać z tych wspaniałych urządzeń, dyrekcja biblioteki zorganizowała bezpłatne kursy z technik informatycznych, czyli nauki podstawowych umiejętności korzystania z komputerów osobistych. To bardzo cenna

inicjatywa adresowana zwłaszcza do ludzi starszych, którym komputer jawi się jak coś niepojętego, a praca z nim wydaje się trudna.

Otóż: tylko wydaje się. Bo kiedy ja sam „zaliczyłem” trzy pierwsze lekcje prowadzone przez mgr inż. Darka Tarkowskiego zrozumiałem, że ten diabelski wynalazek nie taki straszny i da się go okiełznać. Wymaga to odwagi i determinacji, ale wszyscy w naszej grupie ją mają. Moja sąsiadka z jednej ławki, przepraszam, poprawnie powinno się napisać „z sąsiedniego stanowiska nr 8”, pani Jadwiga Wyczółkowska ma silną motywację do zgłębienia tajników pracy z komputerem. Wszystko skrzętnie notuje i zaraz po lekcji idzie do domu ćwiczyć by nie zapomnieć i utrwalić sobie zdobyte tajemnice. Kiedy zdobyłem się na uwagę, że mąż pani Wyczółkowskiej może okazać niezadowolenie, kiedy z tego powodu nie dostanie kolacji, nie zauważyłem zmiany w jej zaangażowaniu w naukę. Pomyślałem sobie; jak to dobrze, że moja Tereska już umie korzystać z komputera. Kolację będę miał.

Ciekawy również byłem, co skłoniło uczestników kolejnego już kursu do podjęcia trudu nauki obsługi komputera, co nie jest rzeczą łatwą dla pań i panów w wieku średnim i powyżej. Oto kilka zwierzeń: Krzysztof Woźniak pragnie nauczyć się korzystania z programu umożliwiającego redagowanie i wysyłanie artykułów do gazet. Dużo podróżuje po Mołdawii i ma ciekawe wspomnienia z pobytów na Huculszczyźnie, którymi chciałby zainteresować naszych rodaków. Z Warszawy do Kołomyi uruchomiono nawet linię autobusową, by ułatwić Polakom zwiedzanie tego pięknego, niegdyś związanego z Polską regionu gdzie „szum Prutu i Czeremoszu Hucułom przygrywa”. Dla pana Zdzisława Bartosiaka z kolei, do nauki zmusiła konieczność śledzenia w Internecie ofert przetargowych na usługi transportowe, które świadczy jego firma. A większość pań z naszego kursu przede wszystkim chce mieć kontakt ze swoimi dziećmi, chce także znaleźć w Internecie ciekawe przepisy kulinarne, porady dotyczące zdrowia, a także pograć w pasjansa

czy poczytać w Wikipedii ciekawe artykuły historyczne, żeby być na bieżąco z wiedzą dzieci i wnuków. Jeśli do tego dołączymy jeszcze możliwość darmowych rozmów telefonicznych w kraju i za granicą przy pomocy Skype'a, to stanie się zupełnie zrozumiałe, że dla pań jest bardzo ważne umieć się tym wszystkim posługiwać. Dlatego nie ma problemów z naborem uczestników na kolejne zajęcia. 15 stanowisk komputerowych jest zawsze w pełni obsadzonych. Co więcej, dyrektor sokołowskiej Biblioteki Miejskiej pani Hanna Lecyk zapewniał, że jak zajdzie potrzeba to Biblioteka zorganizuje kolejny kurs po zakończeniu obecnie trwającego.

W latach osiemdziesiątych zwiedzałem biblioteki w Danii, Francji i Republice Federalnej Niemiec. Mogłem wtedy jedynie pomarzyć, że jeszcze u nas takich placówek nie ma i opisać wszystko to w sprawozdaniach dla Ministra Kultury, pokazując dystans, jaki nas od nich dzielił. Jednak dziś, po zwiedzeniu naszej sokołowskiej biblioteki mogę z całą odpowiedzialnością dziś napisać, że biblioteka w Odense (Dania) w mieście narodzin znanego bajkopisarza – Andersena, jeśli się nie zmieniła przez te parę lat, to przy naszej wygląda tak, jak nasze biblioteki przy niemieckich i francuskich w latach osiemdziesiątych. Kto nie wierzy, niech zobaczy wirtualnie lub w realu. Mamy się z czego cieszyć. Naprawdę.

Martwi mnie tylko obecnie słabe zainteresowanie czytelnictwem książek i nie umiem znaleźć przyczyn tego niepokojącego zjawiska. Pamiętam za to czasy, kiedy pan Józef Brochocki prowadzący tzw. punkt biblioteczny w Gródku nad Bugiem brał worek książek i wciskał po drodze każdemu mieszkańcowi wsi kolejny tom z poleceniem przeczytania i opowiedzenia treści, przy wymianie na nowy. Jego autorytet i bezinteresowność nie pozwalała zamykać drzwi przed takim bibliotekarzem, który nie tylko przyniósł książkę, ale i jeszcze zachęcił do jej przeczytania. Nic dziwnego, że pan Józef bił rekordy czytelnictwa nawet wśród etatowych bibliotek gminnych.

Pamiętam również czasy, kiedy z piwnicy w mieszkaniu pana

Kojro na ulicy Długiej można było zdobyć do przeczytania sponiewieraną, ale jakże upragnioną książkę Karola Maya o dzielnych Apaczach. Niezły zbiorek takich książek miał także nasz starszy kolega z ul. Siedleckiej Andrzej Karakula, który jak jego kuzyn, burmistrz Sokołowa, ma swój znaczny udział w rozwoju czytelnictwa w naszym mieście.

Z Danii z kolei przywiozłem podpatrzony tam pomysł ruchomej biblioteki „na kółkach” i z powodzeniem zrealizowałem go w Sokołowie na bazie autobusu marki „Robur”. Niebawem artykuły o tej naszej „bibliotece na kółkach” zamieszczały regionalne i krajowe gazety.

Pani Wielogórska (kierowniczka) i pan Jan Gęsina (kierowca) zostali sfilmowani nawet przez Polską Kronikę Filmową w czasie jednego z takich „rajdów” po wsiach powiatu sokołowskiego. Pierwszy w kraju Bibliobus docierał o stałych dniach i godzinach nawet do najodleglejszych wsi nadbużańskich, dostarczając ich mieszkańcom tak upragnione książki. W teczce z archiwalnymi dokumentami z pracy Bibliobusu są ciekawe zdjęcia i wycinki prasowe na temat potrzeb czytelniczych mieszkańców wsi. Są tam także dane o czytelnikach i ilościach wypożyczeń, a nawet próba bilansu kosztów działalności ruchomej biblioteki w porównaniu do standardowej etatowej biblioteki, jakie wówczas działały w niemal każdej większej wsi. Może teraz warto skorzystać z tamtych doświadczeń?

Autorstwo tekstu i zdjęcia: Wacław Kruszewski

Źródło: Trybuna.info